Nr. 290. Kraków, wtorek 20 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 398. — Konto czekowe Nr 854.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K 60 h., zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h., poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Dobra wola.

Jeszcze dwa, najwyżej trzy tygodnie ma sejm przed sobą. Czy w tym czasie możliwe jest załatwienie reformy wyborczej? Tak i nie. Możliwe, jeżeli sejm ma dobrą wolę załatwienia jej i wszystkie inne, mniejszej wagi sprawy, zechce na ten czas usunąć na bok. Niemożliwe, jeżeli nie odstąpi od swego dotychczasowego systemu zabijania czasu setkami drobnostek.

Gdy parlament pracował nad reformą wyborczą, usunęły się przed tem dziełem na bok wszelkie inne sprawy. Parlament skoncentrował całą swą uwagę, wszystkie swoje siły i zasoby energii i pracowitości na tej jednej kwestyi. Wszystkie czynniki przeszkadzające troskliwie wyłączano. Czuwano skrupulatnie nad tem, by nic nie mąciło przebiegu prac nad urzeczywistnieniem reformy wyborczej, starannie zapobiegano wszelkim rozdźwiękom, niedopuszczano zwłok, mozolnie usuwano trudności, wystrzegano się wszystkiego, o co reforma rozbićby się mogła. Reforma wyborcza władała w owym czasie niepodzielnie parlamentem, jego umysłami, jego porządkiem dziennym.

Jak odmienny, jak sprzeczny z tem obraz przedstawia obecnie sejm lwowski. Chaotyczne jego rozprawy o tysiącu sprawach i jednej, uporczywe marnowanie czasu na t. zw. „pierwsze czytania" i rezolucye, gadanina bez końca, bez wytycznej, bez określonego celu — wszystko to razem składa się na widok nierokujący nadziei załatwienia reformy wyborczej w tej sesyi. Reforma wyborcza dotąd nie włada sejmem. Marszałek hr. Badeni, przyjmując deputacyę robotniczą, oświadczył jej, że w sejmie jest dobra wola przeprowadzenia reformy wyborczej. Dobra wola! Musi się ona okazać w czynach, w całym systemie obrad i prac, jeżeli mamy wierzyć w jej istnienie. Dobre chęci w głębi serca — to ów słynny polski materyał, którym wybrukowana jest droga do piekła.

Gdzie szukać tej dobrej woli w sejmie? Czy u lewicy, której prezes Dr. Leo wnosi w sejmie reformę wyborczą, a u siebie w Krakowie, gdzie rządzi niepodzielnie, zwleka ją od szeregu lat, podobnie jak przemawiał w sejmie za zniesieniem policyi wojskowej, a u siebie w Krakowie pomnożył policyę wojskową konnymi policyantami... Czy u ludowców, czy u konserwatystów?... O istnieniu owej dobrej woli musiałby sejm, musiałyby stronnictwa sejmu dopiero przekonać opinię publiczną. A przekonać jej nie potrafią w inny sposób, jak tylko przez energiczne i stanowczej zerwanie z dotychczasowym chaotycznym i ślamazarnym systemem pracowania sejmu, a zeœrodkowanie całej jego woli i uwagi na tej jednej jedynej sprawie, która rozkazująco domaga się załatwienia: na reformie wyborczej.

Z zachodnich kresów.

Morawska Ostrawa, 17 października.

Prowokacye Niemców w sejmie śląskim. Z ruchu górników.

Za pamiętny wybór hakatysty Demla głosami polskichnarodowych demokratów i klerykałów w Cieszynie Niemcy śląscy składają jeden dowód wdzięczności za drugim. Po barbarzyńskich ekscesach, obrzucaniu kałem i zgniłemi jajami ludności polskiej — wnieśli 7 b. m. interpelacyę w sejmie śląskim, pełną perfidyi i nienawiści do ludności polskiej. W interpelacyi tej czytamy: „Jakkolwiek od szeregu lat już uprawianą jest systematycznie i planowo agitacya śląskich Słowian przeciw niemieckiej ludności, przeciw niemieckiej szkole i niemieckiej kulturze, to jednak właśnie w roku bieżącym agitacya ta przybrała ogromne rozmiary. Na Śląsku, a w szczególności na Śląsku wschodnim, podjęto w ostatnich czasach dobrze obliczoną, g w a ł t o w n ą akcyę ze strony słowiańskiej, posługując się przytem n i e s ł y c h a n y m i d o t ą d ś r o d k a m i. W interesie utrzymania panującego na Śląsku w porównaniu z innymi krajami koronnymi pokoju narodowościowego potrzebnem jest tem bardziej zajęcie odpornego stanowiska, że ciągle w z m a g a s i ę a g i t a c y a i p o d ż e g a n i a, k t ó r y c h s p r a w c a m i w p i e r w s z e j l i n i i s ą o b c o k r a j o w e e l e m e n t y".

W razie, gdyby „rząd — powiadają interpelanci — nie położył kresu tym podżeganiom, zachodzi obawa, by na Śląsku nie zaszły wypadki, jakie miały miejsce w Lublanie, Bergreichenstein itd. Dlatego stawiamy obecnie następujące zapytanie: Co zamyśla uczynić rząd, aby położyć kres powyżej opisanym stosunkom, które wywołują obcokrajowe elementy, chcące zaburzyć spokój narodowościowy w kraju i usiłujące podżegać ludność śląską włościańską".

Kto zna przebieg ostatnich ekscesów narodowościowych na Śląsku, ten wie, że zawsze stroną prowokującą byli Niemcy. Obawa przed budzącem się uświadomieniem narodowem ludności śląskiej — dzięki pracy naszej partyi — dyktuje Niemcom potrzebę utworzenia środków wyjątkowych dla ludności polskiej na Śląsku. Charakterystycznem jest to przestrzeganie przed żywiołami obcokrajowymi; niedługo — a Niemcy śląscy zażądają wprowadzenia w życie postanowień, utrudniających pobyt „elementom obcokrajowym" na Śląsku — a wszystko na sposób pruski.

W odpowiedzi na powyższą interpelacyę wnieśli posłowie polscy i czescy interpelacyę w sejmie, w której po solennem zapewnieniu o „lojalności, bezgranicznej dobroduszności i cierpliwości, zawsze spokojnem i poprawnem zachowaniu się i miłości pokoju śląskiej ludności polskiej i czeskiej" — przedstawiono przebieg tegorocznych zajść w Cieszynie i na Śląsku.

Interpelacya cała utrzymana jest w tonie „lojalnym i poprawnym" a tylko gdzieniegdzie z pomiędzy wierszy z trudnością wyczytać można, że cierpliwość ludności polskiej ma swoje granice, że to wszystko skończyć się może na potrzebie samoobrony...

Po pamiętnych zajściach 28 czerwca br. w Cieszynie, klerykali polscy grozili również samoobroną, w prasie robili hałas — ale w parlamencie ks. Londzin wraz z Kołem polskiem długo się namyślali, czy w sprawie zajść w Cieszynie wnieść wniosek nagły, czy interpelacyę i wybrali tę ostatnią. A potem zgodzili się na stereotypowe zapewnienia ministra Bienertha, że „władze będą przestrzegały spokoju". To ciągłe odwoływanie się klerykałów i narodowych demokratów do samoobrony jest tylko efektem demagogicznym, obliczonym na naiwność opinii polskiej na Śląsku. Do samoobrony — jak ktoś trafnie powiedział — wystarczy kół z płotu lub rewolwer. Ale w danym wypadku, gdzie chodzi o obronę praw ludności polskiej, tam przecież środki obrony powinno wyszukać Koło polskie, mieniące się jedynym obrońcą ludności polskiej, to Koło, na czele którego stoi zdecydowany obrońca polskości prezes dr Głąbiński, przywódca partyi „rządowej"...

Wśród górników zagłębia ostrawsko-karwińskiego panuje od kilku tygodni żywy ruch. Na zgromadzeniach domagają się górnicy od II. grupy stow. przymusowych górniczych zwołania sądu rozjemczego w sprawie ugody, zawartej ubiegłego roku z przedsiębiorcami, a którzy ją łamią i depcą. Zanosi się na poważniejszy ruch zarobkowy górników na Śląsku.

Orszawa.

* * *

Michałkowice, 17 października.

Przed strejkiem szkolnym.

Tuż u granicy Moraw, w zagłębiu ostrawskiem, leży miasteczko M i c h a ł k o w i c e, zamieszkałe p r z e w a ż n i e przez p o l s k ą ludność górniczą. Michałkowice są tą jedyną miejscowością w powiecie frydeckim, posiadającą publiczną polską szkołę. Dlatego też szowiniści czescy, usiłujący cały powiat frydecki przemienić w wyłącznie czeski, rzucają się w dzikiej nienawiści na tę jedyną placówkę polską, mającą służyć kilkudziesięciotysięcznej ludności polskiej, a jakby na ironię z praw naszego ludu umieszczoną przez gminę w ...trupiarni. Szkoła w trupiarni!... Niewątpliwie cenny obrazek solidarności słowiańskiej.

Ludność polska w Michałkowicach prowadzi od r. 1901 walkę o szkołę z wydziałem gminnym, opanowanym przez czeskich kupców i inżynierów kopalnianych. Skoro gmina zmuszoną była otworzyć publiczną polską szkołę — rozmyślnie wystawiła szczupły lokal, spodziewając się, że niedostatecznie wyposażona szkoła polska zniechęci rodziców polskich i w niedalekiej przyszłości pokaże się niepotrzebną. Nadzieje niestety zawiodły czeskich radców gminnych. Lud nasz, uświadomiony przez polską partyę socyalistyczną, umie cenić korzyść i doniosłość szkoły z ojczystym językiem wykładowym i dlatego dołożył starań, iż frekwencya w polskiej szkole z roku na rok wzrastała. Dla braku sal szkolnych wprowadzono z czasem półdniową naukę. Fakt ten krzywdzący dzieci polskie popchnął lud nasz do walki o rozszerzenie szkoły. Po długich zabiegach, krętaninach wydziału gminego, zmuszony był ten ostatni na polecenie władz szkolnych, rozszerzyć szkołę polską.

Kierowany jednak nienawiścią do wszystkiego, co polskie, postanowił wydział gminny sprawę rozszerzenia polskiej szkoły załatwić krzywdząco dlań. Oto uchwalił do istniejących już 2 klas w szpitalu epidemicznym przybudować 3 klasy, mimo, iż władze szkolne wyraźnie nakazały utworzyć 6 klas. Co więcej, owe trzy

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

48

Po chwilowem milczeniu dodał:

— Spodziewam się, że będę zdolny przeprowadzić sprawę ku zadowoleniu pańskiego przyjaciela.

— Wykazanie pańskich zdolności należy do pana — odparł sędzia. — Moje zadanie polegało tylko na przedstawieniu mu pańskiego charakteru.

— On uwzględnia zapewne — rzekł Montague — że jestem obcym w mieście i że będę potrzebował pewnego czasu dla obeznania się z sytuacyą.

— Naturalnie, że wie o tem. Lecz przekona się pan, że Mr. Hasbrook zna się też sam na prawie. I sam wykonał już znaczną część pracy. Musi pan zrozumieć, że bardzo łatwo jest zdobyć prawne wskazówki w takiej sprawie — potrzeba tylko c z ł o w i e k a, któryby się podjął jej prowadzenia.

— Rozumiem — odparł Montague, a sędzia dodał z uśmiechem:

— Człowieka, coby dosiadł konia i wytrzymał ogień nieprzyjacielski!

Tutaj sędzia, jak zwykle, przypomniał sobie jakąś anegdotkę; potem jeszcze kilka innych; wreszcie wstał od stołu, zamienił ukłon z Montague'm na znak dobicia umowy i rozstał się z nim.

Pięćdziesiąt tysięcy dolarów! P i ę ć d z i e s i ą t t y s i ę c y d o l a r ó w! Montague zaledwie był w stanie zapanować nad sobą, aby nie wykrzyknąć tego zdania głośno na ulicy. Nie mógł uwierzyć wprost, aby to było rzeczywistością — gdyby to była osoba mniej znana, niż sędzia Ellis, podejrzewałby, że z niego żartują. Pięćdziesiąt tysięcy dolarów — była to kwota, której adwokat nie zarobiłby na południu w przeciągu całego swego życia; to było honorarium za jedną sprawę! Problemat egzystencyi ciążył nad nim usta wicznie od pierwszego dnia pobytu w stolicy, a teraz został nagle rozwiązany! W przeciągu kilku minut droga przed nim została wyrównana. Szedł do domu, czując, się jakby niesionym na skrzydłach.

A potem przeżywał niewypowiedzianie miłe wzruszenia, opowiadając o tem rodzinie. Obawiał się, że brat jego się zaniepokoi, gdy się dowie, jak poważnym jest proces; powiedział więc tylko, że sędzia dostarczył mu bardzo bogatego klienta i że chodziło o sprawę asekuracyjną. Oliver, który nie znał prawa i nie dbał o nie, nie pytał o żadne wyjaśnienia, zadowalając się tylko uwagą:

— Mówiłem ci, jak łatwo się zdobywa pieniądze w Nowyw Jorku, jeśli się tylko ma stosunki we właściwych sferach.

Co do Alicyi, to była ona pozatem jak oddawna, że kuzyn jej jest wielkim człowiekiem, i że klienci zbiegną się do niego, jak tylko wywiesi swój znak adwokacki.

Założenie biura adwokackiego było pierwszą rzeczą, do której musiał się zabrać Montague. Wkrótce też zaopatrzył się w książki i przystąpił do studyowania prawa asekuracyjnego.

Nie było jednak łatwą rzeczą oryentować się w olbrzymim mieście, i gdyby nie myśl o pięćdziesięciu tysiącach dolarów i uczucie pewności, jakiem ta myśl go przejmowała, czułby się zupełnie samotnym i bezradnym. Wyszukał gorliwie Preutice'a i przy jego pomocy wybrał odpowiedni apartament, meble i książki. Za dwa czy trzy dni potem zjawił się według umowy Mr. Hasbrook.

Był to ruchliwy, nerwowy mały człowieczek, który nie tyle imponował, jako osobistość, ile jako doskonały znawca spraw asekuracyjnych — widać było, że przejął się silnie własną sprawą. I jeśli połowa tego, co opowiedział Montague'owi, była prawdą, to sprawa dawno już powinna była oprzeć się o kratki sądowe.

Montague spędził cały dzień na naradach z Mr. Hasbrook, omawiając szczegółowo każdą stronę sprawy i proponując swoje sposoby jej przeprowadzenia. Wkońcu Mr. Hasbrook zauważył, że należy przystąpić do pewnych kwestyj finansowych. Montague zacisnął zęby, zrobił wielki wysiłek nad sobą i rzekł:

— Zważywszy doniosłość sprawy i wszystkie okoliczności, sądzę, że wypada mi otrzymać honoraryum w wysokości pięćdziesięciu tysięcy dolarów.

Mr. Hasbrook nie zmarszczył się nawet!

— Zgadzam się z tem w zupełności — odrzekł. Przystąpmy do tego odrazu.

I serce Montague'a zakołatało gwałtownie.

I istotnie, poczta przyniosła mu na nazajutrz pieniądze w czeku na jeden z wielkich banków nowojorskich. Montague zdeponował pieniądze na swój rachunek, i uczuł się panem stolicy!

Zabrał się natychmiast do pracy. Udawał się codziennie do swego biura i przez całe wieczory zamykał się w swym gabinecie. Mrs. Winnie była w rozpaczy, że Montague nie chciał pozwolić uczyć się gry w „brigde", a Mrs. Vivie Patton poszukiwała go bezowocnie, pragnąc go zaprosić do siebie na dłuższą zabawę. Montague nie mógł z całą słusznością powiedzieć, że pracował, gdy inni spali, gdyż inni nie mieli zwyczaju sypiać w nocy; w każdym razie mógł powiedzieć, że gdy inni bawili się i tańczyli, on zagłębiał się w studyowaniu prawa asekuracyjnego. Oliver przekonywał go bezskutecznie, że nie będzie żył z jednego klienta przez życie całe; i że dla adwokata pozycya towarzyska bywa równie ważną, jak wygranie pierwszego wielkiego procesu. Montague był tak pochłonięty swą pracą, że nie był nawet zbytnio wzruszony, gdy pewnego dnia rozwinął kopertę zaproszenia i przeczytał swą wyrocznię: „Mrs. Devon ma zaszczyt ubiegać się o towarzystwo Szanownego Pana". Świadczyło to, że zdał krytyczny egzamin podczas pierwszej wizyty i że znajdował się ostatecznie i nieodwołalnie w towarzystwie!

ROZDZIAŁ XII.

Montague został teraz kapitalistą i podwoje dobrobytu i pomyślności otwarły się przed nim naoścież. Zdawało się, że poszukiwacze łatwego zysku mieli jakiś tajemny sposób dowiadywania się o podobnych wypadkach, gdyż natychmiast go oblegać.

W tydzień po otrzymaniu czeku Montague miał przyjemność zapoznania się z majorem Thorne'a, którego poznał na zebraniu Legii Lojalistów pierwszego dnia swego pobytu w Nowym Jorku, major przypominał trochę o dawnych czasach, poczem przystąpił do wyłożenia propozycyi finansowej. Major miał wnuka, młodego inżyniera-mechanika, który zrobił bardzo doniosły wynalazek — maszynę do ładowania węgla na okręty i automatycznego ważenia go podczas samego procesu ładowania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

klasy miały być ukończone przed zapisem szkolnym. Lecz wydział gminny nie omieszkał skorzystać ze sposobności utrącenia polskiej szkoły i budowę rozmyślnie prowadził powoli i niedołężnie, tak, aby wobec braku sal obniżyć frekwencyę dzieci. Lecz i to zawiodło. Zapisano 473 dzieci, czyli o kilkadziesiąt więcej, jak w ubiegłym roku. Tu już nastąpił wybuch wściekłości czeskich polakożerców.

Ponieważ budowy na czas nie ukończono, musiano naukę we wszystkich klasach ograniczyć do półdniowej, przyczem klasę I (129 dzieci) podzielono na dwa oddziały. Ze względu na wielką ilość dzieci w poszczególnych klasach, wyłoniła się potrzeba utworzenia paralelek i to najbardziej dla I i IV klasy (102 dzieci). Na żądanie rodziców polskich władze szkolne nakazały gminie paralelki utworzyć — lecz Czesi, aby znowu przeszkodzić rozwojowi polskiej szkoły — chwycili się wstrętnego środka. Oto nakazali kierownikowi polskiej szkoły, aby objął nowoprzybudowane klasy. Kiedy ten nie chciał prowadzić nauki w niedokończonym zupełnie i wilgotnym lokalu — Czesi wprowadzili swoje dwie paralelki do nowoprzybudowanych klas polskiej szkoły a trzecią zamknęli.

Brutalne to postąpienie wydziału, niepraktykowane nawet przez pruskich hakatystów, wywołało oburzenie ludności polskiej w Michałkowicach i okolicy. Aby zadokumentować tę ślepą nienawiść i bezwzględność czeskich patryotów, przytaczamy nagie cyfry. W czeskiej szkole zapisanych jest 475 dzieci (bardzo wiele polskich), w polskiej 473 dzieci; czeska posiada 8 klas i 8 sił nauczycielskich, polska ma (rzekomo) mieć 5 klas i 5 sił nauczycielskich.

Na pierwszą wieść o barbarzyńskiem postąpieniu gminy — rodzice polscy postanowili rozpocząć strejk szkolny. Po naradzie wybrano deputacyę, która z petycyą udała się do burmistrza i wydziałowych. Dnia 12 b. m. na posiedzeniu gminnem odczytano petycyę i uchwalono ją odesłać radzie szkolnej miejscowej, co oznacza odwleczenie sprawy na dłuższy czas. Wśród ludności naszej rozgoryczenie i parcie do strejku. Nie ulega ani na chwilę wątpliwości, że jeśli gmina rychło sprawy korzystnie dla szkoły polskiej nie załatwi, strejk szkolny wybuchnie. Niechże więc władze szkolne i autonomiczne, póki czas, usuną złe. Prezydent rządu krajowego, hr. Coudenhove, zapewniał przy otwarciu sejmu, że się sympatycznie odnosi do ruchu polskiego za szkołami — niechże złoży teraz dowody tej sympatyi. Radnych gminnych w Michałkowicach przestrzegamy przed przeciąganiem struny cierpliwości polskiego ludu. — Żądamy swych praw, bo jesteśmy na swojej własnej ziemi, i nie pozwolimy, by ludzie o kulturze nechanickich muzykantów deptali prawa nasze, gwałcili naszą, polską szkołę!

Mają, czego chcieli.

Organ p. Dmowskiego, „Głos Warszawski“ ubolewa nad apatyą i bezmyślnością, która ogarnęła „ogół“ warszawski, gdy cichnąć poczęły „grzmoty oddalającej się burzy rewolucyjnej“...

Tak pisze dziennik człowieka, który podczas owej burzy niedwuznacznie zalecał się do rządu z propozycyą, że dopomoże zdławić w obrębie Królestwa „anarchię“ żywiołów rewolucyjnych za cenę ustępstw politycznych; nietylko, zresztą, pisał, lecz istotnie przecież tworzył bojówki do walki na śmierć i życie z socyalistami; a równocześnie starał się opiumować swymi frazesami już i bez tego filisterskie, ociężałe sfery burżuazyjne, aby prąd rewolucyjny nikogo tam nie ożywił, nie porwał!

I bieg wypadków okazał się sprzyjającym owemu usypiaczowi; nadeszła reakcya — ruch rewolucyjny skrwawiony, zduszony osłabł, i dziś... przy każdej okazyi ubolewa „Głos warszawski“ nad sennością, nad zupełnem zobojętnieniem i zdrętwieniem społeczeństwa.

Tym razem powodu do westchnień dostarczył „Głosowi“ fakt bajecznie niskiej frekwencyi kursów naukowych. Czytamy tam mianowicie:

„Opowiadają sobie ludzie pocichu i głośno o fakcie znamiennym. Oto na wykład historyi Polski prof. Kętrzyńskiego w sekcyi humanistycznej Towarzystwa kursów naukowych zapisało się tylko 7, wyraźnie siedem osób. Jest to cyfra niewątpliwie wymowna. Świadczy ona o ogromnie małem zainteresowaniu się naszej młodej inteligencyi przeszłością narodu i państwa polskiego. Przed trzema jeszcze laty zdawało się, iż z chwilą, gdy wykłady historyi Polski będą mogły odbywać się publicznie, trudno będzie o wynalezienie sali, któraby mogła pomieścić słuchaczów, że, korzystając z dogodnej pory wieczornej, przyjdą tam ludzie rozmaitego wieku i rozmaitych zawodów, aby dowiedzieć się z ust poważnych specyalistów o rzeczach mało sobie znanych lub niedostatecznie wyświetlonych, nadewszystko zaś, że przyjdą tam matki-polki, wychowawczynie i sterniczki duchowe najmłodszego pokolenia. Oczekiwania te zawiodły jednak na całej linii i dziś, kiedy powoli cichną już ostatnie grzmoty oddalającej się burzy rewolucyjnej, jesteśmy świadkami zgoła innego zjawiska. Widzimy dokoła siebie jakąś przerażającą dewastacyę umysłów i serc, które zamiast zwrócić się ku rzeczom i sprawom, godnym największej miłości, szukają dla siebie pokarmu i oparcia zupełnie gdzieindziej. Jakże bowiem jaskrawo wyglądają w zestawieniu wzajemnem dwa fakty: powodzenie, jakiem cieszył się znany dwugłos pani Tylickiej i p. Millera (o miłości) obok pustej sali na wykładach historyi Polski. Tam — nie brakło ani młodzieży, ani kobiet, tu — zapewne nie zawsze dopisuje nawet owa fatalna siódemka, ratująca honor Warszawy przed zarzutem absolutnej obojętności dla rzeczy, które powinny obchodzić żywo każdego Polaka“.

Ale konstatując ów „fakt znamienny“ — „Głos warszawski“ nie dodaje, w jakim stopniu tresura narodowo-demokratyczna, hamująca w najgorętszym czasie wszelkie porywy do walki, spychająca swe szeregi do jakiegoś wstrętnego czarnosecinstwa, wyjałowiła nawet najbardziej wrażliwą część społeczeństwa — młodzież, o ile ta jej posłuch dawała! W swoich politycznych wystąpieniach popisuje się sztab Dmowskiego mianem „gospodarzy kraju“, a gdy chodzi o „dewastacyę umysłów i serc“, nie widzi innego czynnika, jak tylko — reakcyę nad Newą.

Jest to chorobliwa wada wzroku, gdy się dostrzega wyłącznie rzeczy odległe, a nie ogarnia wcale bliskich.

Tę wadę posiadają, a raczej symulują — narodowi demokraci.

Przegląd polityczny.

Budowa kanałów wodnych. Informowane koła wiedeńskie donoszą, że 16 b. m. na posiedzeniu Rady ministrów obradowano nad sprawą wniesienia do parlamentu nowej ustawy o budowie dróg wodnych. Obrady doprowadziły do tego rezultatu, że nowe przedłożenie zawierać będzie kredyt 400 milionów koron na budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła, dalej 100 milionów na regulacye rzek — razem 500 milionów K.

Uchwalona w r. 1901 ustawa o budowie dróg wodnych preliminowała 250 milionów, z czego 175 milionów na kanały a 75 milionów na regulacyę rzek. Z sum tych wydano 14½ miliona na regulacyę Wełtawy i kilka milionów na skanalizowanie Łaby w Czechach.

Powyższy kredyt 500 milionów zostanie rozdzielony na 15 lat.

Ta najnowsza akcya rządu jest wynikiem uchwalonego przez Izbę posłów wniosku nagłego posła Daszyńskiego, wzywającego rząd, aby w najkrótszym czasie przystąpił do budowy kanałów.

Wypadki na Wschodzie.

Ponowne demonstracye w Serbii.

Belgrad. Wczoraj wieczorem przeciągał ulicami miasta kilkutysięczny tłum, złożony głównie z młodych ludzi. Zrywali oni i niszczyli szyldy sklepów, należących do poddanych austryackich i węgierskich, wznosząc okrzyki: „Precz z Austro-Węgrami!“ Silny oddział żandarmery próbował daremnie rozproszyć demonstrantów, gdyż zbierali się oni ponownie w bocznych ulicach. Koło godz. 10 wieczór spokój przywrócono. Tylko na Terazzia, gdzie było ustawionych kilka oddziałów żołnierzy, tłum pozostawał przez dłuższy czas. W ciągu wieczora dokonano kilku aresztowań. Wobec tych zaburzeń o godz. 9 wieczór skonsygnowano 2 kompanie piechoty dla przywrócenia porządku.

Wojna turecko-bułgarska?

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ dementuje stanowczo pogłoski, rozpowszechniane o ataku bułgarskim. Równocześnie publikuje interwiew z bułgarskim ministrem wojny Paprikowem, który oświadczył, że Bułgarya nie pragnie wojny.

Dziennik ten przynosi także depeszę, iż bułgarscy żołnierze na granicy pokazywali tureckim żołnierzom bomby i wołali do nich: „Jesteśmy gotowi! Czy i wy jesteście gotowi?“

Inne dzienniki przynoszą także **niepokojące doniesienia.**

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ donosi z Zofii: Ostatnio zamierzona mobilizacya została odwołaną. Panuje spokój. Turcya nie potrzebuje się obawiać.

Doniesienie o mobilizacyi tureckich załóg w wilajetach granicznych zostało zdementowane już poprzednio. **Obawy wojny znikają.**

Konstantynopol. Zaniepokojenie w tutejszych kołach trwa w dalszym ciągu. Przyczyniają się do tego **obawy wojenne** i rzekoma niepewność i bezradność rządu wobec zwrotu w polityce, oraz sytuacya wewnątrz państwa.

Zofia. Przybyło tu dwóch członków centralnego komitetu młodotureckiego, aby na konferencyi wszystkich stronnictw pod przewodnictwem Nacowicza omówić wszystkie kwestye sporne i przygotować turecko-bułgarskie porozumienie. Ponieważ tutejsze koła sympatyczne odnoszą się do tej próby, sądzą, że przyjdzie do porozumienia.

Bojkot towarów austryackich.

Tryest. Dyrekcya Lloydu otrzymała doniesienia z Konstantynopola i Smyrny, orzekające, że ruch bojkotowy zmniejszył się i towary mimo trudności jednak mogą być wyładowywane.

Kairo. (Biuro Reutera). Związek solidarności otomańskiej wydał odezwę wzywającą do bojkotu austryackich towarów. Istnieje zamiar nie noszenia więcej czerwonych fezów, gdyż fabrykowane są w Austryi.

Spór o kolej wschodnią.

Konstantynopol. Donoszą z Zofii: Bułgarya w interesie akcyonaryuszów kolei wschodniej proponuje, aby ruch prowadzić na rachunek kolei, a natomiast całą różnicę wydatków i dochodów wypłacać Towarzystwu, podobnie jak to było w czasie strejku. Dla takiej prowizorycznej ugody nie potrzebaby zgody Turcyi.

Konferencya mocarstw.

Berlin. Półurzędowa „Norddeutsche Allg. Zeitung“ pisze w przeglądzie tygodniowym: Posłom niemieckim w Londynie i Paryżu udzielono w czwartek informacyj, które mają służyć za podstawę do wymiany zdań o programie konferencyi wschodniej, która ma być zwołaną. Z tego wynika, że wyszłe z Londynu i Paryża doniesienia o porozumieniu między Francyą, Anglią a Rosyą nie mogą być nazwane programem dla tej konferencyi. Program taki może tylko wyniknąć z rokowań mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, których teraz należy oczekiwać.

W sprawie wojskowych zarządzeń Bułgaryi, demonstracyj ulicznych przeciw Austro-Węgrom w Belgradzie i zbrojenia serbsko-czarnogórskiego pisze też gazeta: Wobec takich zajść wydaje się na miejscu napomnienie pod adresem ludów bałkańskich, aby się nie dały porwać do kroków nierozważnych.

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Nowiny krakowskie.

Zima. Dziś mamy pierwszy dzień zimowy, poprzedzony wczoraj dżdżem przez cały dzień i kilkuminutową śnieżycą wieczorem. Wprawdzie dziś termometr pokazywał tylko 6°, ale silny wiatr północno-wschodni sprawił przejmujący chłód, wobec którego zaczęli, naturalnie ci, co mają, tulić się w zimową garderobę.

Zima pierwej czy później przyjść musiała; niektórzy nawet oczekiwali jej z utęsknieniem. Np. handlarze węgla zaraz dziś rano podnieśli ceny o 10 h na cetnarze w przewidywaniu, że ludzie zaczną robić większe zakupna; niemniej skorzystał z przymrozku p. Nowotny, który dziś nie zamiatał ulic, bowiem, twierdzi, że wiatr, jeżeli nie wywieje śmieci i kurzu, to je w każdym razie rozwieje. — A rozwiewa się przy tej sposobności masa popiołu zbieranego obecnie już przez trzy „fortepiany“. Szczęściem, dzieje się to w porannych godzinach, kiedy „tylko“ robotnicy i dzieci szkolne uwijają się po ulicach; gdyby tak publiczność spacerująca, szczególnie część jej w wielkich kapeluszach, spróbowała raz przejść się linią A-B między godz. 7 a 8 rano, wczułaby się w sobie, do jakiego stopnia doskonałości p. Nowotny doprowadził swój zakład.

Za kilka dni, o ile wiatr nie zmieni kierunku, będziemy prawdopodobnie mieli prawdziwą zimę z mrozem i śniegiem; nastaną dla biedaków czasy wzmożonego niedostatku, ale za to pewna t. j. „lepsza“ część społeczeństwa będzie miała sposobność okazać swe dobre serce na herbatkach tańcujących i na ślizgawkach z orkiestrą — naturalnie na rzecz biednych.

Dla młodzieży! Odezwa do rodziców. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Doświadczenie wszystkich narodów i pokoleń stwierdziło i stwierdza tę głęboką i wielką prawdę, że młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, a zależy ona od wychowania, które buduje fundament pod całe przyszłe życie wychowanka. Od wychowania w młodości zależy, czy dziecię wyrośnie na dobrego obywatela kraju, kochającego swój naród i swoją ziemię, a kroczącego zawsze przez wszystkie dni swego żywota promiennym szlakiem prawdy i cnoty. Wychowanie dzieci jest też najszczytniejszem zadaniem człowieka na ziemi. Czemże jest wystawienie najokazalszego gmachu, napisanie najpiękniejszej książki, namalowanie najwspanialszego obrazu — w porównaniu z urabianiem i ukształceniem duszy dziecka. A wychowanie jest właśnie rzeźbieniem duszy ludzkiej. Wychowanie to jest w pierwszym rzędzie zadaniem i obowiązkiem domu rodzicielskiego. Z chwilą jednak, gdy dziecię przestępuje progi szkolne, przyjmuje i szkoła na siebie część tego zadania, wypełniając je przy pomocy głównego środka wychowawczego szkoły, jakim jest nauka. Osiągnięcie celów wychowania zapomocą samej szkoły lub też samej rodziny nie jest możliwe. Tylko wspólnemi siłami domu i szkoły uda się to trudne dzieło wychowania. Tylko łączność domu rodzicielskiego ze szkołą i jednolite działanie tych czynników na młodzież zapewnić może nauczaniu i wychowaniu należyte rezultaty. Rodzina i szkoła powinny się nawzajem wspierać i wspomagać, nawzajem dla siebie szacunek i poważanie u młodzieży jednać, bez zgodnego bowiem i harmonijnego działania obu czynników niema należytego wychowania. — Niezgoda między rodziną a szkołą powoduje, że dzieci tracą zaufanie do jednej i do drugiej, a gdzie niema zaufania, tam niema też chęci i dobrej woli do przyjmowania nauk. Niestety w społeczeństwie naszem pomiędzy domem a szkołą najczęściej niema tej złotej nici łączności i zaufania. Pomiędzy rodziną a szkołą istnieje przepaść, przez którą żaden most nie prowadzi. Szkoła wychowuje na swoją modłę, a dom znowu na swój sposób, nie wiedząc zupełnie o drogach, jakiemi kroczy szkoła i o celach, ku którym zdąża. Aby tę przepaść pomiędzy rodziną a szkołą usunąć i ułatwić rodzicom i nauczycielstwu wzajemne porozumienie się w sprawach, dotyczących wychowania i nauczania młodzieży, zorganizowała zeszłego roku sekcya odczytowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ pogadanki pedagogiczne dla rodziców, które odbywały się każdej niedzieli przy bardzo licznym udziale rodziców i wychowawców, a zyskały ogólne uznanie. Oprócz pogadanek urządzała sekcya w każdą sobotę bezpłatne odczyty i wykłady ilustrowane obrazami świetlnymi dla młodzieży. Działalność tę po przerwie letniej rozpocznie Sekcya wkrótce na nowo i dlatego zwraca się tą drogą do rodziców i wychowawców z gorącą prośbą, by akcyę sekcyi zechcieli poprzeć przez zgłaszanie się z odczytami dla dzieci, oraz elaboratami do pogadanek pedagogicznych, jak również przez liczne uczestnictwo w pogadankach i odczytach. Pewna liczba prelegentów jest już zapewniona. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ (Kanonicza 19). Pogadanki pedagogiczne będą się odbywały w auli I. szkoły realnej, a odczyty i wykłady dla młodzieży w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Za sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie: Mieczysława Śleczkowska, przewodnicząca; Józef Robak, sekretarz.

Obrady nad budżetem miejskim na r. 1909 rozpoczęły się dziś w gremium magistratu.

Kurs nauki desinfekcyi. Onegdaj ukończył się kurs nauki desinfekcyi, urządzony staraniem i kosztem gminy m. Krakowa. Do egzaminu zasiadło 11 kandydatów, których przygotowaniem był zajęty lekarz miejski dr Bernaciński, który zadając kandydatom po kolei szereg pytań z zakresu czynności desinfektora, przekonał obecnych o praktyczności swego sposobu nauczania. Egzaminowi przysłuchiwali się: z łona miejskiej komisyi sanitarnej prof. Kazimierz Kostanecki, członek najwyższej rady zdrowia, Zygmut Jakliński dyrektor fabryki cygar i wszyscy lekarze miejscy. Przy egzaminie stwierdzono, że wszyscy kandydaci nabyli wiadomości praktycznych w zakresie potrzebnym do wykonywania zabiegów desinfekcyjnych, tak że czynności te bez wahania powierzyć im można. W gronie egzaminowanych znajdują się funkcyonaryusze krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, jeden funkcyonaryusz tutejszej fabryki cygar, nadto funkcyonaryusze straży pożarnej, akcyzy i zakładu czyszczenia miasta. Świadectwa z odbytego kursu i egzaminu otrzymali kandydaci w miejskim urzędzie zdrowia.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „20 dni kozy", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Wtorek: „Skiz", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej Janowskiej.

Środa: „2 × 2 = 5", satyra w 4 aktach G. Wied'a (popularne).

Czwartek: „Skiz", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Piątek: „Chmury", komedya Arystofanesa, przełożył Żegota Ciąglewicz.

Sobota: „Michasia i jej matka", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela o g. dz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Michasia i jej matka", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś po raz 3 „Rozkosze Warszawy", wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, grany przy wypełnionej po brzegi widowni w sobotę i niedzielę. Na czwartek przygotowuje dyrekcya ku uczczeniu jubileuszu L. Tołstoja „Potęgę ciemnoty", dramat w 5 aktach. Sztuka, charakteryzująca znakomicie stosunki ludu rosyjskiego, grana jest z nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Mimo przyznania się — uwolniona. Przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radca Lewandowski, odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Maryi Petrowicz, poddanej rosyjskiej, o zbrodnię usiłowanego morderstwa, popełnionego na własnej córce. Oskarżona nie będąc w stanie zapłacić wynagrodzenia mamce za wychowanie swego dziecka, wrzuciła je do Pełtwi. Czyn ten podpatrzyli trzej świadkowie, z których jeden rzucił się do Pełtwi i wydobył dziecko jeszcze żywe. Dziecko oddano do szpitala, gdzie zupełnie wyzdrowiało. Mimo przyznania się oskarżonej, sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku usiłowanego morderstwa, wobec czego trybunał uwolnił oskarżoną od oskarżenia i wypuścił ją na wolną stopę.

Szkarlatyna. Stan chorych w dniu 16 bm. wynosił 244, z tego miejscowych 228 i 16 obcych. Z dawnych w leczeniu jest 174 w domu, a 78 w szpitalach. Nowych chorych przybyło 15, umarło 2, wyzdrowiało 9. Świeże wypadki pochodzą z ulic: pl. Unii Brzeskiej, św. Teresy, Boczkowskiego, Kołłątaja, Janowskiej i Serbskiej.

Z kraju.

Wypadek z bronią. W Drohowyżu w prywatnem pomieszkaniu czeladników, w domu należącym do wydziału krajowego, czeladnik krawiecki Michał Leśniak, zajęty w krajowej szkole rzemieślniczej, obchodząc się nieostrożnie z bronią, postrzelił śmiertelnie eksternistę warsztatu szewskiego Michała Stysłę. Mimo natychmiastowej doraźnej pomocy lekarskiej Stysło wkrótce zmarł. Leśniaka aresztowano.

Chłopcy podpalaczami. W Czechowicach (pow. Biała) powstawały często pożary, widocznie z podpalenia. Mieszkańcy urządzali zasadzki, ale bezskutecznie. Dopiero w ostatnich dniach udało się ująć 3 młodych chłopaków, jako sprawców i odstawiono ich do sądu.

Policyant złodziejem. W Przemyślu aresztowano policyanta nr 63 w chwili, gdy przez okno wdarł się do mieszkania piekarza Rubinfelda. Przyłapany na gorącym uczynku, chciał wykupić się kilku koronami, co mu jednak nie pomogło.

Defraudacya. Hr. Leopold Koziebrodzki, właściciel dóbr w powiecie trembowelskim, trzymał rządcę Niemca, nazwiskiem Gewaes. Kulturträger ten zdefraudował 30.000 kor. i uciekł do swej ojczyzny, gdzie został na żądanie sądów austryackich aresztowany.

Z zaboru rosyjskiego.

Kolonizacya niemiecka w płockiem. Czytamy w „Kuryerze warszawskim: „W pow. rypińskim i w okolicznych przeszły w ręce niemieckie majątki: Kłośno, Michałki, Zduny, Rypałki, Ogórki, Jawornica, Głowińsk, Tomaszewo, Radajewo, Sumówek, Sumin (popowa), część Zasad, Mościska, Kretki, Cetki, Łączonek i pod Płockiem Włoczewo, Bronowo Górne, Uminino, Żelazki, a także majątek Beszyno. Obecnie są parcelowane pomiędzy Niemców: Dzierzno, Kiełpiny, Płonne, Szczutowo, Cistaki, Borzymin, Szafarnia w rypińskim powiecie — to wszystko są majątki większe, a takie Kiełpiny i Płonne folwarki duże.

Na targu lub jarmarku w Rypinie, jak piszą „Echa płockie", słyszy się więcej mowę niemiecką, niż polską, w przejeździe przez wsi niemieckie trudno się w polskim języku dopytać o drogę, na zebraniach gminnych już uchwalają Niemcy, co chcą. Na folwarkach nieodseparowanych, gdzie są włościanie Niemcy, ci za nic nie chcą się separować, lecz zmuszają właściciela do sprzedania folwarku kolonistom Niemcom. Mamy taki przykład w Dzierznie i Ignackowie. W Sierpcu Niemcy kupują place, budują domy. Obecnie wiele majątków biorą w dzierżawę Niemcy".

Nie dodaje „Kuryerek", że równocześnie z tem pozbywaniem się „ukochanej ojcowizny" przez panów-szlachtę na rzecz Niemców — małorolny chłop polski, nie mogąc przysporzyć sobie ziemi, musi emigrować, ścigany wymówkami patryotycznej prasy, że nie kocha rodzinnego zagona.

Izba sądowa warszawska rozpatrywała onegdaj sprawę Adama Popławskiego, mieszkańca Włocławka, Szymona Arajowa i Jana Artamanowa, żołnierza straży pogr., oskarżonych o rozpowszechnianie proklamacyi treści rewolucyjnej, zawierającej obrazę majestatu. Izba sądowa skazała Popławskiego i Arajewa na półtora roku twierdzy.

Z caratu.

Zniknięcie krociowego funduszu. Podczas przedwstępnego rozpatrywania preliminarza ministerstwa oświaty poseł do Dumy Bielousow zwrócił uwagę na zniknięcie t. zw. kapitału ponomarewskiego. Ponomarew ofiarował 600.000 rubli na założenie z procentów szkół w gub. irkuckiej. Tymczasem w preliminarzu niema o tym funduszu wzmianki. Przedstawiciele ministerstwa obiecali udzielić w tej sprawie wyjaśnień.

Po napadzie na st. Bezdany ministerstwo komunikacyi postanowiło sprowadzić z Niemiec komplet opancerzonych wagonów pocztowych dla przewożenia w nich pieniędzy.

Ze świata.

Najstarszy człowiek na świecie. Do Mińska przyjechał A. Szmidt, który się urodził w r. 1771, ma zatem obecnie 137 lat. Urodził się w Szawlach na Litwie, brał udział w słynnej alpejskiej wyprawie Suwarowa. Żona Szmidta umarła 70 lat temu. Szmidt jest dotąd zupełnie zdrowym i krzepkim człowiekiem, aczkolwiek nie ma zębów zupełnie, jest siwym jak gołąb i gęste zmarszczki zorały mu twarz. Wzrok, słuch i pamięć dotąd mu dopisują. Jeżeli starzec kiedy skarży się na co, to jedynie na bóle w ongi zranionej nodze.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 19 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Szwed popierał petycyę miasta Suchej o utworzenie tam starostwa.

Poseł Stan. hr. Tarnowski uzasadniał nagły wniosek, aby sejm upoważnił marszałka do wysłania telegramu hołdowniczego do papieża na jubileusz 50-lecia kapłaństwa, przyczem wygłosił obszerne przemówienie.

Wniosek nagły uchwalono jednogłośnie.

O zniesienie policyi wojskowej.

Poseł dr Leo, motywując wniosek o reorganizacyę policyi, podniósł, że gorszące i demoralizujące zajścia ludności z organami policyjnymi zmuszają do tego, aby obmyśleć najrychlej środki zaradcze. Zwłaszcza jaskrawie występują te objawy, gdy chodzi o manifestacye ludzi młodych albo też zorganizowanych robotników pod przewodnictwem nietykalnych posłów parlamentarnych.

Przechodząc do omówienia zajść we Lwowie w dn. 27 września, powiedział mowca, że bezstronne śledztwo stwierdziło, że organa policyjne dobyły broni bez nakazu i upoważnienia i zraniły kilkanaście osób, z tych kilka w plecy.

Winę tego przypisuje dr Leo nastrojowi wobec reprezentantów władzy policyjnej odziedziczonemu po dawnych smutnych czasach antikonstytucyjnych. Obok tego nastroju jest wina także po stronie przywódców, owych „niesumiennych agitatorów", którzy narażają świadomie albo nieświadomie na niebezpieczne starcia z policyą. Z drugiej strony potrzeba przyznać, że często wina spada także na zachowanie się organów policyjnych.

Usiłowania Lwowa i Krakowa o poprawę stosunków policyjnych, nie miały dotychczas wyniku. Musimy stanowczo się domagać aby organizacya policyi państwowej stała na wysokości zadania. Przedewszystkiem domaga się mowca zniesienia wojskowej straży policyjnej a pozostawienia zarządu cywilnego. W całej monarchii tylko we Lwowie, Krakowie i Przemyślu jest straż wojskowa. Policya musi być przejęta na etat ministerstwa spraw wewnętrznych, stracić charakter c. k. policyi wojskowej i zostać zmienioną na korpus straży cywilno-policyjnej.

Wniosek przekazano komisyi granicznej z poleceniem podania sprawy na bieżącej sesyi.

Drobne wnioski.

Uchwalono podwyższyć dotacyę na budowę kolei niższo-rzędnych z 750 na 900.000 koron; dalej ustawę udzielającą gminie miasta Lwowa poręki kraju na 4-milionową pożyczkę na kolej elektryczną.

Gdy miano przystąpić do sprawozdania komisyi górniczej o sprawach górniczych, nie było w sali referenta posła Zamoyskiego.

Marszałek: Może niebieski poniedziałek?

Rozpoczęła się dyskusya nad melioracyami. (Sprawozdawca poseł Gorayski).

Zabrał głos poseł Kędzior.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 19 października.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Wczoraj po południu powtórzyły się demonstracye w zwiększonej mierze. Policya zrobiła użytek z białej broni. Komendant policyi prosił o asystencyę wojskową. Wojsko obsadziło kilka ulic. O godzinie 10 wieczór zapanował spokój. Wybito wiele szyb. Policya aresztowała 76 osób.

Strejk uniwersytecki.

Kijów. Wobec usiłowań studentów przerwania wykładów, rektor wezwał wojsko. Pod jego osłoną wykłady się odbywają.

Kijów. W sobotę była policya ustawiona w uniwersytecie. Wykłady odbywały się bez zakłócenia. Obwieszczenie rektora ostrzega studentów, że na wypadek powtórzenia się niepokojów, zakłócający spokój będą ukarani w drodze administracyjnej.

Rządy wojskowe.

Petersburg. Senat uznał, że ataman wojska dońskiego nie miał racyi, usuwając ze stanowiska marszałka szlachty posła do trzeciej Dumy Pyrkowa tylko dlatego, że przyłączył się on w Dumie do frakcyi kadetów. Posłowie — według tego orzeczenia senatu — nie mogą być „krępowani w swych poglądach".

Los byłych posłów.

Kijów. Do więzienia w Berdyczowie przywieziono posła do drugiej Dumy Czaramienkę, skazanego za agitacyę. Posła do pierwszej Dumy Szemeta sąd uznał za obłąkanego.

Niższy Nowogród. Sąd wojenny skazał za udział w organizacyi „Związek włościański": członka drugiej Dumy Archangielskiego na lat 6, dwie osoby na lat 8, a pozostałych 9 na 4-letnie ciężkie roboty.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"!

Przegląd społeczny.

Ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, która wywołała tyle niezadowolenia w kołach interesowanych, zostaje zmienioną. Wkrótce podejmie swe obrady komisya socyalno-polityczna Izby posłów, która zajmie się zmianą ustawy w tym duchu: Dla ubezpieczonych, wstępujących z dniem 1 stycznia 1909 r. do zakładu ubezpieczeń, ma być czas czekania na nabycie prawa do pensyi zniżony z 10 na 5 lat, skutkiem czego starsi ubezpieczeni uzyskają możność już po 5 latach przynależności do ubezpieczenia otrzymania małego zabezpieczenia na starość ewentualnie na wypadek niezdolności do pracy. Potrzebne na ten cel większe środki mają być podwyższone z $3^1/_2$ na 4% na przeciąg 15 lat tylko dla tych, którzy wstępują do ubezpieczenia 1 stycznia 1909 r.; dla wstępujących w późniejszym terminie obowiązywać będzie nadal wkładka $3^1/_2\%$.

Drugiem udogodnieniem ma być zniesienie postanowienia, wedle którego pensya na wypadek niezdolności do pracy odpada, jeżeli ten niezdolny do pracy zarabia oprócz pensyi 600 K rocznie.

Zniszczenie węglerskiej organizacyi kolejarzy przez rząd. Kossuth, który jako minister handlu jest naczelnym zwierzchnikiem kolei państwowych, doprowadził do końca swe dzieło zniszczenia organizacyi kolejarzy; ukazem z 15 b. m. zarządził zawieszenie działalności organizacyi i nakazał śledztwo, którego wynikiem może być tylko zupełne rozwiązanie organizacyi. Gwałt ten uzasadnia rząd tem, że organizacya odmówiła przedłożenia listy członków, pozwalała swym urzędnikom brać udział w obradach i kierownictwie organizacyą, krytykowała zarządzenia ministra w „obraźliwym" tonie, a wkońcu że organizacya przetłumaczyła zarządzenia ministra na obce języki i przesłała je pismom zagranicznym. Szczególnie ostatni krok, który odkrywa wobec zagranicy łajdactwa Kossutha, oburzył uczucia „patryotyczne" ministra.

Syn starego Kossutha, który stoi na czele partyi, broniącej rzekomo ideałów rewolucyjnych z r. 1848, zniszczył już organizacyę robotników rolnych, a teraz zabrał się do robotników przemysłowych i transportowych. Ostatecznym jego celem jest przywrócenie robotników do dawnego stanu niewoli, co mu się jednak nie uda.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Orkiestra amatorska.** Próba we środę 22 b. m. w lokalu Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5, I. piętro. Osoby już grające i pragnące należeć uprasza się o punktualne przybycie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 19 paździer. Pszenica na październik 11·92 do 11·93. Pszenica na kwiecień 12·05 do 12·06. Żyto na październik 9·70 do 9·71. Żyto na kwiecień 10·06 do 10·07. Owies na październik 8·28 do 8·29. Owies na kwiecień 8·51 do 8·52. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·47 do 7·48. Rzepak 14·20 do 14·30.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: grozi deszcz, chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, ożywione wiatry, obniżenie temperatury, grozi mróz, prawdopodobne silne obniżenie się temperatury.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

OBWIESZCZENIE.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1909 następujących artykułów żywności, na dostawę, których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie: *Mięsa wołowego, mąki pszennej* (Wied. typu Nr. 0 3 i 6), *grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej* (średniej jakości), *cykoryi w pakietach, cukru* (w głowach, kostkach i miałk.), *ryżu* (Arakan I. i Rangoon I.), *powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej* (3/100 i 4/100) *słoniny wędzonej.*

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej na artykuły żywności do 27 października, a na mięso wołowe do 4 listopada 1908 r. o godzinie 9 przed południem pod adresem *„Garnizonsmenagesicherstellungskomitée in Krakau“* w Prowianturze 20 p. piechoty (Trompeterkaserne Grodzka Nr 65.).

Co do gatunku i bliższych szczegółów dotyczących mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie z dnia 28 września 1908 roku, leżącym do przejrzenia u komisyi menażowej (w Prowianturze 20 pułku piechoty Trompeterkaserne Grodzka 65).

Kraków, dnia 28 września 1908 r. 1044

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 71)